

VII. AKTUALNE WYDARZENIA I PROBLEMY

1997 - Rok Wojciechowy - Rok Jadwizański - 1997

Bp Wacław Świerzawski

**Św. Wojciech i św. Jadwiga - drogowskazy
w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa**

Wstęp

Ojczyzna nasza i Kościół w Ojczyźnie przeżywają moment dziejów niezwykle. Oto w tym roku zbiegły się ze sobą dwa wielkie wydarzenia: tysiąclecie męczeńskiej śmierci świętego Wojciecha, głównego Patrona Polski, i po blisko sześciuset latach oczekiwania - kanonizacja Królowej Jadwigi, pierwszej świętej z naszego Narodu, jedynego świętego króla Polski.

Nie jest to zbieżność przypadkowa. Przeciwnie, analiza duchowego przesłania tych dwu wielkich Świętych prowadzi do zaskakujących odkryć. Powiedzmy od razu: są to wyraźne drogowskazy w trzecie tysiąclecie Kościoła Polski i Europy. A więc temat refleksji narzuca się sam: święty Wojciech - błogosławiona Jadwiga Królowa - i ich wzajemne powiązanie.

Wojciech

Przypomnijmy najpierw trzy znaczące etapy życia św. Wojciecha: student, biskup, misjonarz.

Wojciech - już jako niemowlę ofiarowany przez rodziców Bogu - otrzymał doskonałą formację intelektualną i religijną. Od dziecka oddany pod opiekę duchownych nauczycieli, w szesnastym roku życia rozpoczął studia w Niemczech, w Magdeburgu nad Łabą (972-981), w znakomitej szkole katedralnej, której kierownikiem był benedyktyn Oktryk, znany z wymowy i uczoności - to on zapewne zaszczerpił chłopcu pragnienie zostania benedyktyńskim mnichem. Mistrzem-protektorem studenta Wojciecha był zaprzyjaźniony z jego rodziną świątobliwy arcybiskup Adalbert, wcześniej również mnich, następnie misjonarz Rusi (gdy nie osiągnął spodziewanych owoców misji, wrócił do Niemiec, gdzie przez dwa lata był opatem a potem powołany został na stolicę arcybiskupią). To on zapewne wzbudził w młodym uczniu pragnienie bycia misjonarzem, które odezwie się po latach - św. Wojciech obrał sobie przy bierzmowaniu imię opiekuna: Adalbert, i pod tym imieniem jest znany na Zachodzie.

Powołany w dwudziestym dziewiątym roku życia na stolicę biskupią w Pradze, pełen gorliwości, rozpoczął posługę z przejrzystym programem pasterzowania i pełen nadziei, ale spotkał się z nieustępliwym oporem ze strony duchownych i możnowładców, bo pogańskie były ich obyczaje - w kraju od stu lat chrześcijańskim nie ustało wielożeństwo, nawet pośród krewnych, szerzyły się niewierność małżeńska, łamanie celibatu, handel niewolnikami, panowało prawo rodowej zemsty. "Od ksiąząt, duchowieństwa i wiernych - pisał kardynał Hlond przed pięćdziesięciu laty - święty Wojciech żądał wiele, bo pełnego chrześcijaństwa. Dlatego narażał się i doznawał zawodów, których tłem nie były drobne nieporozumienia, lecz przeciwieństwa dotyczące samych zasad życia".

Dalsza droga świętego Wojciecha jest znana: po siedmiu latach pasterskich niepowodzeń (983-990) obrał za zgodą Papieża życie mnisze, które wiódł przez trzy lata (990-993). Podjął próbę powrotu do diecezji, ale po dwu latach (993-995) ostatecznie zrezygnował z biskupstwa, by poświęcić się pracy misyjnej na Węgrzech i w Polsce. Wreszcie wyruszył do Prus, do pogan, i - jak tego od dawna pragnął - poniósł z ich rąk śmierć męczeńską, nie zdążywszy nawrócić nikogo. W chwili śmierci miał czterdzieści jeden lat.

Jadwiga

Święta Królowa Jadwiga otrzymała do udźwignięcia ciężar nie mniejszej odpowiedzialności. Od wczesnego dzieciństwa przeznaczona na tron i pobierająca wykształcenie potrzebne przyszłej monarchini, została ukoronowana na króla Polski w dziesiątym roku życia (1384). W dwa lata później poprzez małżeństwo z Jagiełłą (1386) i chrzest Litwy (1386-87) stała się władczą państwa Obojga

Narodów.

Jej posługę królewską można ująć najkrócej w trzech wymiarach: to po pierwsze chrześcijańska polityka pokoju, porozumienia i pojednania, po drugie troska o żywy kult Boga i rozwój Kościoła w Ojczyźnie i po trzecie troska o przekaz wiary świętej, o prawdziwy skarb zostawiony w testamentcie Polakom.

Oto tylko przykłady tych działań. Miłująca pokój Królowa zorganizowała (1387) samodzielnie wyprawę dla odzyskania Rusi Czerwonej (miała wtedy lat trzynaście) i bez użycia siły przyłączyła ją na powrót do Polski. Na prośbę Jadwigi doszło do pogodzenia się zwaśnionych władców, króla Jagiełły i księcia Witolda Kiejstutowicza (1392) a potem Witolda i królewskiego brata, Skirgiełły (1393), którzy obrali Królową za swą stałą rozjemczynię i wszelkie sprawy sporne oddali w jej ręce. Królowa prowadziła również dwukrotnie (1390 i 1397-98) pertraktacje z Zakonem Krzyżackim, nie dopuszczając do wojny z Polską.

Jej żywa troska o kult Boży to - obok fundacji kościołów, klasztorów i paramentów liturgicznych - sprowadzenie do Krakowa benedyktynów słowiańskiego rytu wschodniego (1390), co świadczy o jej szerokim, wręcz ekumenicznym spojrzeniu na religijne potrzeby mieszkańców wielonarodowego i wielowyznaniowego Państwa. Królowa Jadwiga ufundowała także kolegium szesnastu kapłanów-psałterzystów w katedrze na Wawelu (1393), by w samym sercu stolicy trwały nieprzerwane modły do Króla Niebios, któremu poddała swe ziemskie królestwo.

Trzeci wreszcie rys charyzmatu Królowej Jadwigi to troska o naukę, o wiarę świętą i prawdziwą: dzięki jej zabiegom papież Bonifacy IX wydał bullę erygującą Wydział Teologiczny na Akademii Krakowskiej. Od dekretu do utworzenia Wydziału była daleka droga, więc w tym samym roku (1397) Królowa Jadwiga, widząc nagłą konieczność teologicznego przygotowania misjonarzy, ufundowała kolegium w Pradze dla kształcenia duchownych Litwy i Rusi na tamtejszym Uniwersytecie.

Królowa Jadwiga zmarła nieoczekiwanie w dwudziestym piątym roku życia (1399), razem z dzieckiem, które wydała na świat.

Ich wzajemne powiązanie

Przypatrmy się teraz wzajemnych powiązaniom losów tych Dwojga - odległych w czasie, ale u Boga złączonych wspólnym przeznaczeniem, bo uczynił ich solą naszej ziemi i światłem na świeczniku.

Czego nas uczą - Wojciech i Jadwiga? Spójrzmy na koniec ich życia, bo to widać najwyraźniej: misja obojga zamknęła się kłeską. Przedwczesna śmierć, przekreślone plany ewangelizacyjnych działań. A jednak - jakże wspaniałe są owoce, które wyrosły z tych ziaren wdeptanych w ziemię.

Ale zacznijmy od początku. Jak kształtowała się ich świętość? Czemu i komu zawdzięczają ostateczne zwycięstwo? Jakże stąd dla nas wnioski?

PODOBIENSTWA

Spójrzmy najpierw na przesłanie ich obojga poprzez to, co podobne w ich losach:

1. Dom rodzinny i wykształcenie

Mieli rodziców żyjących głębokim życiem chrześcijańskim, przygotowujących dzieci do przyjęcia woli Boga w duchu ewangelicznego posłuszeństwa.

(Jakież to ważne dziś, gdy pseudowychowawcy usiłują podważyć sens rodziny i wpływu rodziców na kształtowanie osobowości człowieka!)

Św. Wojciech wiele zawdzięczał matce. To ona, pełna cnót, nadała kierunek religijny jego wychowaniu.

Na duchowość św. Jadwigi mieli wpływ przede wszystkim ojciec - sprawiedliwy, chrześcijański władca - i babka ze strony ojca, Elżbieta Łokietkówna.

Wojciech i Jadwiga wzrastali w świadomości przedkładania celów publicznych nad cele własne, Boskich nad doczesne. Oboje otrzymali też dzięki rodzicom rzetelne wykształcenie, dobry fundament mądrości.

2. Świętych obcowanie z żywymi i umarłymi

Oprócz domu rodzinnego na ich dojrzewanie mieli wpływ inni. Był to zresztą wpływ obustronny: czerpiąc duchowe bogactwo od mistrzów, sami dla wielu stawali się wzorem.

(Dziś jest powszechnie kwestionowany autorytet starszych i nagłaśniana zasada indywidualnego kreowania wartości. Zresztą jakich wychowawców, jakich mistrzów proponuje nam dzisiejsza cywilizacja "nowego imperializmu" mass-mediów?)

Mówiliśmy już, jak ważną rolę w życiu Wojciecha odegrał arcybiskup Magdeburga Adalbert, jak formowali jego powołanie kapłańskie, zakonne i misyjne święci mnisi-misjonarze-męczennicy. Dodać trzeba, że gdy ostatecznie zrezygnował z biskupstwa i snuł misyjne plany, odbył "dziwną (jak ktoś powiedział) pielgrzymkę po Francji", gdzie szukał światła dla potwierdzenia obieranej drogi.

Odwiedził grób św. Marcina w Tours (żyjący w IV wieku najpierw mnich a potem biskup - czyli droga odwrotna niż u Wojciecha! - surowy asceta o łagodnych rządach, twórca koncepcji łączenia życia mniszego z apostołowaniem i pracą misyjną). Pojechał Wojciech na grób św. Dionizego w Saint-Denis (męczennik z III wieku, pierwszy biskup i patron Paryża, uważany za twórcę pierwszej wspólnoty kościelnej w Galii, kraju Franków). Wreszcie we Fleury odwiedził relikwie św. Benedykta z Nursji, założyciela benedyktynów, do których był wstąpił, dziś patrona Europy.

Miała i Królowa Jadwiga świątłych doradców i wychowawców. Wystarczy wspomnieć biskupa Piotra Wysza (wybitny kanonista i protonotariusz apostolski), cystersa Jana Szczeknę (kapelan domu królewskiego) czy dominikanina Henryka Bitterfelda, który napisał specjalnie dla niej traktat "O życiu kontemplacyjnym i czynnym". Wiele się uczyła z pism i życiorysów świętych.

Ale również Wojciech i Jadwiga żywo oddziaływali na współczesnych. Prawdziwa świętość promieniuje.

Znana jest przyjaźń świętego Wojciecha z młodocianym cesarzem Niemiec Ottonem III. Chrześcijański władca, urzeczony apostołską gorliwością biskupa, gotów był porzucić cesarstwo i iść razem z nim na misje. Wojciech wywarł też głęboki religijny wpływ na węgierskiego króla św. Stefana i na księcia Bolesława Chrobrego, przyszłego króla Polski.

Królowa Jadwiga oddziaływała swą świętością tak intensywnie na tych, którzy się z nią spotykali - poczynając od Jagiełły i otaczających ją kapłanów, poprzez cały dwór królewski i okolicznych władców, aż do najmniejszego z poddanych - że Długosz napisze o niej: "Nie znalazł się w całym świecie nikt jej podobny". Wszyscy mieli ją za świętą, i kiedy żyła, i po śmierci.

3. Pietyzm dla Papieża, wierność Stolicy Apostolskiej:

Wojciecha i Jadwigę łączy głęboki pietyzm dla Papieża i wierność Stolicy Apostolskiej. Papież Jan XV (985-996) był doradcą św. Wojciecha w chwilach trudnych - pozwolił mu zostać mnichem benedyktyńskim, pisał o nim: "... nasz przyjaciel biskup Wojciech".

Potem papież Grzegorz V (996-999), zresztą krewny cesarza Ottona III, kierując się apostołskim realizmem zgodził się na ostateczne porzucenie przez Wojciecha biskupstwa i wyruszenie na misje. Kanonizował go papież Sylwester II (999-1003), który zasiadł na stolicy Piotrowej już po jego męczeńskiej śmierci.

Królowa Jadwiga, odnosząca się do Namiestnika Chrystusowego ze czcią i głębokim przywiązaniem, cieszyła się od początku wielką przychylnością papieży, najpierw Urbana VI (1378-1389), który nazwał Jagiełłę i Jadwigę "swymi najdroższymi w Chrystusie synem i córką", a następnie Bonifacego IX (1389-1404), tak dalece, że papież gotów był - jak zapewniał ją w cytowanym przez Długosza liście - przychylić się całym sercem do jej próśb w sprawach obsady godności kościelnych i został ojcem chrzestnym jej córki Elżbiety-Bonifacji.

(Pietyzm i synowska miłość do Biskupa Rzymu - oto czego nas uczą Wojciech, Jadwiga i wszyscy święci wszystkich czasów.

Jest to cecha szczególna wyróżniająca prawdziwych uczniów Chrystusa. I dodajmy: odróżniająca prawdziwych teologów od fałszywych.)

4. Europejskość

W czasach jednoczącej się Europy symboliczne wręcz znaczenie ma "europejskość" naszych dwojga Świętych. Obce im były interesy partykularne któregośkolwiek narodu, patrzyli szeroko i w różnorodności widzieli ubogacenie każdego i wszystkich.

Wojciech, wywodząc się ze słowiańskich Czech, wzdłuż i wszerz przemierzał Europę. Jako student, przebywał w Niemczech (w Magdeburgu), potem już jako biskup i misjonarz odwiedzał Akwizgran (dzisiejsze Aachen), miejsce koronacji królów niemieckich, Moguncję (dziś Mainz nad Renem), gdzie u metropolity załatwiał formalnie sprawę opuszczenia biskupstwa i udania się na misję; tam też spotkał się po raz ostatni z Ottonem III.

Gdy opuszczał dwukrotnie (990, 995) biskupstwo w Pradze, udawał się do Rzymu (radząc się papieża, co ma robić) i okolicznych monasterów - poznał benedyktynów na Monte Cassino, pustelnię św. Nila (greckiego anachorety), wreszcie benedyktyński klasztor świętych Aleksego i Bonifacego na Awentynie w Rzymie, gdzie został mnichem (po powrocie na stolicę biskupią ufundował w 993 roku pod Pragą klasztor benedyktynów, do którego sprowadził dwunastu mnichów z Awentynu).

Otrzymał powołanie misjonarza, odbył wspomnianą już pielgrzymkę do grobów świętych we Francji, wreszcie rozpoczął działalność misyjną, najpierw na Węgrzech, potem w Polsce - na koniec dotarł do Prus. Jego życiowe drogi wiodą więc poprzez zachodnie i wschodnie kraje Europy i przemieszczają go z chrześcijańskiego południa na pogańską północ.

We krwi św. Jadwigi krzyżują się trzy dziedzictwa europejskie - z jednej strony polskie, słowiańskie (obie babki to Polki-Piastówny: ze strony ojca Elżbieta Łokietkówna, córka Władysława Łokietka i siostra Kazimierza Wielkiego, ze strony matki - Elżbieta, księżniczka kujawsko-gniewkowska), z drugiej strony węgierskie (skoligowana jest z królewskim domem Arpadów, który wydał wielu świętych), a wreszcie francuskie i włoskie (potomkowie węgierskich Andegawenów wyszli z Francji i Italii).

Coraz powszechniej mówi się, że będzie ogłoszona współpatronką Europy.

5. Tajemnica życia wewnętrznego: "mm"

Jest jeszcze jeden wspólny rys, łączący św. Wojciecha i św. Jadwigę: Maria i Marta, scalenie kontemplacji z czynem. A ściślej: wywodzenie czynu z modlitwy, modlitwa przemieniająca się w czyn.

Maria-Marta, "mm", to tajemna dewiza Królowej Jadwigi, streszczająca cały jej charyzmat. "Czyń, co widzisz" - słyszała od Chrystusa, gdy wpatrywała się w Ukrzyżowanego i uczyła się Jego miłości. Wielka modlitwa domagała się wielkiego czynu.

Dewizę "mm" zapisał sam Bóg w życiu świętego Wojciecha, czyniąc go najpierw mnichem - po to, by uczynić go misjonarzem. Mnich-misjonarz, misjonarz wyrosły z monasteru - a przy tym mnich-męczennik, monachus-martyr. Pragnienie męczeństwa wyrosło z jego życia ukrytego w Bogu: zapragnął nieść Ewangelię poganom, by dzielić się otrzymanym skarbem wiary.

(Duchowość "Marii i Marty", tyle razy - pod różnymi postaciami - pojawiająca się w historii Kościoła, wywodząca się zresztą od samego Zbawiciela, jest przestrożą dla tych, którzy wybierają między czynem a modlitwą, wpadając albo w niezdrowy mistycyzm, albo w równie groźną i bezpłodną herezję czynu. Prawdziwa modlitwa zawsze prowadzi do przekazu wiary, tak jak prawdziwe działanie zawsze zakorzenione jest w modlitwie.)

6. Droga pozornej klęski

Jest wreszcie cecha wspólna obojgu, która od razu rzuca się w oczy: droga pozornej klęski.

Biskup Wojciech przegrał swą kilkuletnią walkę o świętość diecezji. Przegrał również w Prusach, i to u progu swej "nieudanej" wyprawy misyjnej: poniósł męczeńską śmierć, zanim rozpoczął pracę misjonarza.

Królowa Jadwiga odeszła "przedwcześnie", zabierając do grobu dziecko, które chciała dać Ojczyźnie. Choć była czczona i miłowana przez Naród, musiało minąć prawie sześćset lat, by wyjaśnione zostały oszczerstwa rzucane na Nią za życia i po śmierci. (Dziś wielu pragnie "drogi sukcesu". Zapominają, że metoda wdeptanego ziarna jest jedyną skuteczną metodą apostołstwa.)

7. Świętość

W czym tkwi tajemnica ich świętości? Czy i ten sekret ich połączył? Tak. Oboje byli miłośnikami Krzyża, szaleńcami Krzyża.

On utożsamiał się z Chrystusem-Męczennikiem, aż do tak wielkiego upodobnienia, że padając pod ciosem wziął ziemię w posiadanie ramionami rozłożonymi na kształt krzyża. Ona czerpała moc z miłości do Ukrzyżowanego i - jak sama wyzna - u stóp Czarnego Krucyfiks "przemysliwała wszystko starannie i spędzała wiele bezsennych nocy, rozważając, jak przywieść do skutku (każdy) zamysł serca".

(Oto odpowiedź dana tym, którzy chcieliby zapomnieć o Krzyżu, bo - jak mówił św. Paweł - Chrystus już "zmartwychwstał i więcej nie umiera", więc "radujmy się". Radość oderwana od Krzyża jest pozbawiona podstaw.)

Ale Chrystus jest i działa w Liturgii. Wiedział o tym św. Wojciech, kiedy jako mnich-benedyktyn sprawował siedem razy dziennie Liturgię Godzin i kiedy potem jako misjonarz mocą Chrystusa chrzczył i bierzmował. Św. Jadwiga, świadoma, że wizerunek Krzyża wskazuje na realną obecność Ukrzyżowanego i Jego Ofiary w Sakramencie Ołtarza, uczestniczyła codziennie we Mszy świętej i najwyższą czcią otaczała Chrystusa obecnego w Hostii. Liturgiczne teksty o Królowej Jadwidze nawiązują do tego w modlitwie nad darami: "Spraw, Panie, abyśmy świadomi (jak ona) Twojej obecności, jaśnieli (jak ona) świętą i czynną miłością".

KOMPLEMENTARNOŚĆ

Dostrzeżliśmy wiele podobieństw. Spójrzmy teraz na Wojciecha i Jadwigę poprzez komplementarność ich przesłania, poprzez dopełniające się wątki.

1. Komplementarność świadectwa: męczeństwo krwi a białe męczeństwo

Święty Wojciech to męczennik. Krew męczenników jest jak rosa dla wzrostu ziarna. Męczennik to po łacinie męczeństwo - a męczeństwo oznacza również świadectwo. Świadectwo męczeństwa jest potrzebne, bo rzuca się w oczy. Jest przekonującym świadectwem wiary w prawdziwość tego, w co się wierzy. "Godność człowieka poznaje się po tym, czy jest coś, za co gotów oddać życie" (dodajmy: c o jest tym, za co gotów oddać życie!).

Taka jest zresztą rola apostoła-mężczyzny: ma w nim być męstwo, odwaga ewangelizowania, wychodzenie z Ewangelią na opłotki (pogańskie Prusy), bez zważania na odrzucanie orędzia, na śmiercionośne godzenie w głoszoną Prawdę.

W czasach relatywizacji Prawdy, i w związku z tym moralności, Biskup Wojciech jest tym, który stał na straży moralności uczniów Chrystusa. "Chrześcijaństwo bowiem (mówi Sługa Boży prymas kardynał Hlond) jest nie tylko wiarą i czcią Bożą, lecz także moralną zasadą życia... Pasterskie gromy Wojciecha są dla dzisiejszego świata jakby z życia wzięte. Czyż ludzkość nie dlatego jest zagrożona zagładą (pyta prymas), że zatracza zasady moralności? Czyż kryzys powszechny nie jest kryzysem sumienia?"

Jadwiga to nie męczennik, to wyznawca. Uczy wrzucania ziarna w ziemię, pracy ukrytej (ukrytej przez sześćset lat!), trudu nauczania i studiowania, poznawania Prawdy, kształtowania charakterów, trudu dojrzewania, wielkiego trudu scalania Marii z Martą. Pełni swą posługę, ucząc roli kobiety: a zadanie kobiety to cicha, dobra praca na zapleczu, chronienie życia z kiełkujących ziaren, zapewnienie właściwego wzrostu (ufundowanie bursy dla studentów-Litwinów, zapisanie klejnotów na odnowę Akademii), to pochylanie się nad każdym potrzebującym człowiekiem, dawanie samarytańskiej wody ze Źródła.

Najważniejsze przesłanie Jadwigi dla Kościoła to troska o wiarę światłą, świadomą, pogłębianą - i pacyfistyczna wizja Europy i świata, która jest istotnym uzupełnieniem wizji męczeńskich świadectw. Bo ta wizja pacyfistyczna Jadwigi jest też drogą Krzyża - ale przyjmowanego cicho, codziennie, w nocnych zmaganiach ze sobą na modlitwie.

2. Komplementarność ról w Kościele

Jest jeszcze jeden znaczący, wręcz symboliczny aspekt odmienności tych dwu postaci, a zarazem koniecznej komplementarności: św. Wojciech reprezentuje Kościół hierarchiczny, św. Jadwiga Królowa - Kościół świeckich. On, biskup, niesie w sobie pełnię kapłaństwa, naukę Apostołów, jedność z Biskupem Rzymu (posłany przez papieża z Rzymu do Prus). Ona, osoba świecka, niesie w sobie zaangażowanie w rozliczne sprawy tego świata - rodzinne, społeczne, polityczne, a we wszystkich tych problemach łączy kontemplację z czynem, Marię z Martą.

Taki właśnie jest Kościół c a ł y: Kościół hierarchiczny służy świeckim, ale świeccy nie mogą istnieć bez hierarchii. Stawianie akcentów przez przeciwstawianie jednych drugim jest zawsze wypaczaniem natury Kościoła.

Zakończenie

Podsumujmy nasze refleksje. Z woli Boga tysiąclecie śmierci świętego Wojciecha, głównego patrona Polski, zbiegło się z kanonizacją błogosławionej Jadwigi, Królowej Polski. Niezwykła jest ta zbieżność (to jeszcze jeden kontrast!): on był kanonizowany w dwa lata po śmierci (997-999), ona będzie kanonizowana w sześćset lat (bez dwóch) po śmierci (1399-1997). Może Bóg "zachował ją dla naszych czasów" (Jan Paweł II), by zbiegły się te dwie daty, by złączyć jej kanonizację z 1000-letnią rocznicą Wojciechową - aby pokazać całemu światu, że właśnie t a k, w tym d w u t a k c i e, rodzi się Kościół!

Sam Chrystus wskazał uczniom raz na zawsze tę podwójną drogę: został Królem Męczenników, ale po zmartwychwstaniu nakazał uczniom "iść i nauczać". ("Idźcie i nauczajcie!" - taka jest dewiza Papieskiej Akademii Teologicznej, dzieła Jadwigi - bo taka jest Ewangelia czytana w jej liturgiczne wspomnienie).

Można (i trzeba) nauczać g ł o s z e n i e m Dobrej Nowiny (rola uniwersytetu), ale też można (i trzeba) nauczać ś w i a d e c t w e m życia, aż do wylania krwi. Czasy zawsze były i będą takie.

Tuż przed Wielkim Jubileuszem Wcielenia i Odkupienia przypomniał nam Chrystus - Jedyny Zbawiciel świata - na tej ziemi, na polskiej ziemi, że droga Kościoła, więcej: że droga odkupionej ludzkości jest jedna: Jadwiga i Wojciech. Oto przesłanie Polski dla Europy, dla świata! W czasach hedonizmu, zaprzeczania wartościom Bóg mówi przez Wojciecha i Jadwigę:

Poświęcanie życia, jak Wojciech, dla Wartości Najwyższych, dla Boga, który jest Prawdą i Życiem, zawsze będzie miało sens - i od tego zacznie się przejrzenie ślepców. Ale konieczna jest także ewangelizacja rozumiana jako "praca u podstaw", jako kształcenie dla pogłębiania wiary i jako jednanie ludzi, społeczeństw i narodów. Służba Wojciechowa, może bardziej zgodna z naturą Słowian, musi być dopełniona służbą Jadwigową, która wymaga trudu - cichego i macierzyńskiego, będącego innym sposobem składania życia w ofierze. Bo ta droga, droga Krzyża, jest dla uczniów Chrystusa drogą jedyną.

Dobrze, że sobie przypomnieliśmy te dwie wielkie Postacie z przeszłości, tak nam potrzebne dziś. Arcybiskup Bilczewski, zatroskany o teraźniejszość i przyszłość Narodu, pisał receptę dla młodych ludzi, wzywając ich do rzetelnej pracy nad wykuwaniem charakteru - owego podstawowego kruszca, z którego buduje się człowieczeństwo, by na nim zaszczepliła się Łaska. I taką młodym opowiedział przypowieść w swym długim liście pasterskim ukończonym "w pamiętnych dla Lwowa pierwszych dniach listopada roku 1918":

"Do Noli przybył poseł senatu rzymskiego. Wezwał gospodarza, u którego znalazł gościnę, aby mu zgromadził najprzedniejsze męże miasta. Nolańczyk udał się na pole cmentarne i zwoływał umarłych, żeby się stawili na zebranie. Nikt nie przyszedł. Poseł ponowił swój rozkaz. Gospodarz postąpił, jak pierwszym razem. Znowu nikt się nie jawił. Tedy Rzymianin wybrał się osobiście na szukanie ojców miasta i zdziwił się niepomiernie, gdy gospodarz zaprowadził go między groby i, wskazując na nie, rzekł: >Tu spoczywają nasi mężowie! Pokolenie dzisiejsze nosi twarze mężów, ale mężów

prawdziwych nie posiada. Gdybyśmy ich mieli, nie byłibyśmy poddanymi Rzymian<".

Święty Wojciech Męczennik i Święta Jadwiga Królowa - w przeciwieństwie do mieszkańców owego włoskiego miasta - stawiają się na nasze wezwanie! Są z nami każdego dnia, bo Chrystus przychodzi na Eucharystyczne Zebranie w orszaku Świętych. Są na wyciągnięcie ręki. Jako orędownicy przed Bogiem i jako wciąż aktualne wzory do naśladowania. A nawet coraz bardziej aktualne.